

Piotr i Labirynt Wspomnień

Piotr i Labirynt Wspomnień.

W pewien wietrzny wieczór mały czarodziej Piotr przyszedł do muzeum. Było tam cicho, tylko czasem wiatr lekko poruszał wysokie drzewce flag przed wejściem. Piotr wcale nie był na początku pewien, czy chce tam być – muzeum wydawało się ogromne, pełne zapomnianych przedmiotów i wielkich drzwi, które prowadziły do nieznanych miejsc. Pani w zielonym swetrze powiedziała: „Możesz się rozejrzeć, Piotrze. Tu każdy może znaleźć coś dla siebie.” A potem z uśmiechem wręczyła mu małą mapę.

Piotr najpierw poruszał się ostrożnie, wzdłuż głównych korytarzy. Przyglądał się obrazom, starym książkom w szklanych gablotach i figurom ludzi wykonanych z kamienia. Ale po chwili dostrzegł małe drzwi między dwoma wielkimi posągami lwa. Na mapie nie było ich zaznaczonych. Poczul lekkie ukłucie niepokoju, ale z drugiej strony coś go tam ciągnęło. „Może to jest coś ciekawego?” – pomyślał.

Przekroczył próg. Wewnątrz było zupełnie inaczej – światła były przytłumione, a ściany ozdobione lśniącymi nitkami, jakby pajęczyny. Muzeum wydawało się teraz jak labirynt. Piotr wypatrywał znaków, starał się iść zgodnie z tropami na podłodze, które przypominały ślad małych łapek. „To chyba ślady jelonka” – mruknął do siebie. „Ciekawe, dokąd mnie zaprowadzą.”

Nie wiedział, że labirynt nie był zwyczajny. Na jednej ze ścian wyświetlały się obrazki, jak w żywym filmie. Było tam coś znajomego – obraz małego jelonka, który drżał na brzegu strumienia. Jelonek stał tam, sam, patrzył na wodę, jakby się bał. Choć Piotr wiedział, że to nie on, poczul jakby to też była jego historia.

„Jelonku,” – zaczął do siebie mówić Piotr. „Może po prostu spróbuj. Mama zawsze wraca.” Ale jelonek trwał w miejscu, więc Piotr ruszył dalej, szukając czegoś, co mogłoby pomóc.

Labirynt wciągał głębiej. Piotr zauważył niektóre ścieżki jasne, pełne małych światełek, inne ciemne, zanikające. Zastanawiał się chwilę, które ścieżki wybrać. „To też trochę przypomina mi moją mapę” – pomyślał wtedy. „Może gdzieś jest zejście, które prowadzi z powrotem do samej mamy.”

Piotr kroczył coraz pewniej. Idąc w stronę jasnych ścieżek, zauważył nowy obraz na ścianie – jelonek przechodził już przez strumyk na drugą stronę, a z drugiej strony witała go mama, obejmując go swoim pyskiem i głaszcząc. „Zawsze wraca” – powiedział sobie cicho i poczul ciepło w piersi. Mimo że droga jeszcze nie była skończona, Piotr zaczął się uśmiechać. Jakaś jego część wiedziała, że poradzi sobie, jak tylko ruszy.

I wtedy Piotr stanął przed przezroczystą kładką – ostatnim przejściem w labiryncie. Mimo wszystko zawahał się. A może nie przejść, tylko czekać? Ale przypomniał sobie jasny obraz jelonka. Postawił pierwszą stopę, potem drugą. Krok za krokiem, bez pośpiechu, przemieścił się na drugą stronę. Za kładką zauważył duże, świetliste wrota. Gdy je otworzył, zobaczył jasny i kolorowy

ogród, pełen kwiatów i wesołych ptaków. A niedaleko, na niewielkim wzgórzu, stała jego mama – uśmiechnięta i machająca mu ręką.

Piotr usiadł na miękkiej trawie. Zrozumiał, że niezależnie, gdzie zaprowadzi go ścieżka labiryntu, zawsze wróci do światła. Wstał powoli i zaczął iść w kierunku mamy. „Może to było trudne, ale było warto” – pomyślał.

Jego mapa znowu spoczywała w kieszeni. Była coraz bardziej zagnieciona, ale teraz Piotr wiedział, że każda linia na niej tak naprawdę prowadzi tam, gdzie na końcu spotyka go coś dobrego.